Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 21 Grudnia 1912 roku | № 153

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Odpadki fabryczne i nieużytki.

Co się tyczy zużywania złota, to ślązka fabryka porcelany zużywa rocznie 6 tysięcy sztuk dukatów, a nadto 45 kilogramów złota błyszczącego (zawiera 16% złota), czyli 7 i 2 dziesiątych kilograma czystego złota, wartości około 14 tysięcy rubli. Ten gatunek złota odgrywa przy złoceniu porcelany tę samą rolę, co galwaniczne pozłacanie — pięknie, tanio, lecz licho i nietrwale. Tem złotem rozpuszczanem z siarką w oleju pomalowany talerz porcelanowy i następnie w ogniu wyżarzony, daje rysunek błyszczący pięknym złotym połyskiem, tak jednak nietrwały, że już potarty włosem okazuje znaczne uszkodzenia. Wielkie huty szklane zużywają rocznie przy fabrykacyi szkła rubinowego około 400 sztuk dukatów, mimo że złoto tworzy dwie stutysiączne części wagi tego szkła. Blaszki złote do pozłacania ram i książek tworzą warstwy niemal sto razy grubsze, niż są warstwy przy galwanicznem posrebrzaniu, a mimo to bardzo trudno bodaj cząsteczkę tego złota z tych odpadków lub nieużytków odzyskać. Wobec tego olbrzymiego zapotrzebowania szlachetnych metali i takiego ogromnego procentu bezpowrotnego ich niszczenia, przewidzieć można, że wreszcie gdy kopalnie i źródła tych skarbów się wyczerpią, zabraknie tych metali zupełnie. Chyba, że do tego czasu—dzięki odkryciom własności radu — rozwinie się sztuka, o której marzyli dawni alchemicy, dowolnej przemiany metalów jednych na drugie, a zresztą może i Afryka środkowa posiada jakie nieprzebrane pokłady tych szlachetnych kruszców.

Platyna służy przeważnie do wyrobu naczyń, tygli chemicznych i panwi przy fabrykacyi kwasu siarczanego i tutaj przedewszystkiem ulega znacznemu uszkodzeniu. Obliczono, że na tysiąc kilogramów wyprodukowanego zgęszczonego kwasu siarczanego zużywa się jeden kilogram platyny. Rysy i szpary w naczyniach platynowych naprawia się lutowaniem przy pomocy złota. Gdy jednak złotem nie da się już naczynie platynowe naprawić, musi się je odesłać do fabryki wyrobów platynowych, gdzie dopiero pod wpływem płomienia mięszaniny piorunującej zostaje przetopione i przerobione. Ta metoda użyt-

kowania resztek platyny jest daleko lepsza i tańsza, aniżeli dawniejsza systemem mokrym. Dawniej postępowano w ten sposób, że zużyte naczynia platynowe rozpuszczano na gorąco w wodzie królewskiej (męszanina trzech części stężonego kwasu solnego i jednej części kwasu azotowego), następnie do tej cieczy dodawano chlorku amonu (salmiaku), wskutek czego powstawał obfity żółty krystaliczny osad chloroplatynianu amonowego (salmiaku platynowego), który wypalony do ciemnej czerwoności daje platynę szarą, dziurkowaną, czyli gąbkę platynową. Gdy zaś tę gąbkę platynową wyżarzy się z dodatkiem małej ilości irydu, otrzyma się twardą platynę. Obecnie stapiając odpadki płatynowe przy pomocy płomienia gazu piorunującego, ma się zadanie zużytkowania tych odpadków ogromnie ułatwione. Z aliaży srebra i platyny, używanych do celów dentystycznych, można platynę jeszcze otrzymać po uprzedniem wydaleniu srebra.

Odpadki rtęci prawie odzyskać się nie dadzą. Największa ilość rtęci bywa używana do otrzymywania srebra metodą amerykańską czyli amalgacyjną. Metoda ta polega na tem, że rtęć rozpuszcza srebro i jego związki, tworząc amalgamaty srebrowe. W tym celu rudy srebrowe miele się delikatnie z wodą, a do szlamu dodaje się 2 do 5% soli kuchennej i ubija go dobrze. Po kilku dniach miesza się tę masę z opiłkami żelaznymi, przyczem żelazo wydziela z chlorku srebrowego, powstałego pod wpływem soli kuchennej, metaliczne srebro. Otóż to srebro, aby je oddzielić od różnych przymieszek, rozpuszcza się w rtęci, a następnie czysty amalgamat srebrowy poddaje się destylacyi,—podczas tego to właśnie procesu ogromna ilość rtęci w postaci pary uchodzi. Również wielkie ilości rtęci giną bezpowrotnie z powodu zastosowania tych soli jużto jako środków lekarskich, jużto dezynfekcyjnych.

Resztki innych metali, jak np. miedzi, cynku, cyny, ołowiu, antymonu, niklu, oraz różne stopy tych metali bywają zbierane bądź to jako tlenki, bądź też jako sole, a stopione razem mają zastosowanie przy fabrykacyi aliażów. Zarówno z tlenków jak i soli tych metali, można otrzymywać podobnie jak z rud wszystkie te metale w stanie czystym.

Resztki miedzi mogą być nadto przerabiane na witryol miedzi czyli siarczan miedziany, resztki cynku na chlorek cynku, a odpadki cyny z tak zwanej białej blachy (będącej blachą żelazną cynkowaną i przez to zyskującą na odporności), przerabiają na chlorek cynowy i t. d.

W największej ilości spotykamy się wszędzie z odpadkami żelaza, a to z powodu ogromnej ilości, w jakiej rok rocznie wchodzi żelazo do handlu i przemysłu całego świata. Ilość ta wynosi przeszło 200 milionów kilogramów, z czego zaledwie 10% bywa używane do nowych przyrządów i instalacyi, a reszta służy do pokrycia strat, powstałych wskutek starcia i utlenienia. Straty przez utlenienie powstają nawet przy przerabianiu świeżo odzyskanych odpadków żelaznych, gdyż wywiązujące się tlenki żelazowe wraz z obecnymi tlenkami wapnia i magnezu zbierają się na powierzchni stopionej masy jako żuzel. Odpadki żelaza lanego bywają przerabiane w piecach wysokich i do nowych form bywają zlewane, jako żelazo lane, odpadki zaś starego żelaziwa stopione w piecach płomienistych czyli pudligarniach bywają przerabiane albo na stal lub na żelazo kute, a to zależnie od tego, jak daleko posunięto proces odwęglania (stal zawiera węgla 0,5—2,5%, a żelazo kute 0,1—0,5%) Nawet najmniejsze odpadki żelazne bywają dzisiaj dobrze wyzyskane, tak np. wysoce cenione są lufy do strzelb, zrobione ze starych gwoździ od końskich podków. Stare szyny, które dawniej musiano po ogrzaniu do żaru rozcinać na cieńsze kawałki i dopiero walcować i na jedną całość skuwać, można obecnie metodą Siemensa i Martina,—o ile nie są zbyt zanieczyszczone—w tak zwanych piecach regeneracyjnych odrazu przerabiać napowrót na stal cynową. Wszelkie inne od-

padki żelazne, jak np. opiłki, wióry, resztki drutów i t. p. stapia się w piecu wysokim i otrzymuje potem dobre żelazo. Aby zaś tego rodzaju odpadki wiatr nie rozniósł, zbiera się je do beczek i polewa słoną wodą, a gdy zamienią się w rdzę, wtedy dopiero wsypuje się je do wysokiego pieca i przesypuje warstwą węgla, który tlen z żelaza odbiera, stopione zaś żelazo zbiera się wraz ze spływającym po niem żuzlem w najniższej części tego pieca. Dawniej wypalonych żużli używano do wysypywania dróg w podziemnych budowlach, do wyrobu sztucznych kamieni i cementu, a świeżo wyjęte z pieca służyły do ogrzewania mieszkań robotników i urzędników huty. Od czasu jednak, gdy Gilchrist i Thomas ulepszyli metodę Bessemera, zmieniając ogniotrwałe kwaśne wyścielenie konwertorów na zasadowe, złożone z gliny, wapna i wypalonego magnezytu lub dolomitu, fosfor zawarty w żelazie przechodzi do żużli w postaci forforanu wapniowego, tak że żużle te dobrze zmielone tworzą cenny nawóz sztuczny, znany pod nazwą „mączki Thomasa“ czyli „tomasówki“.

(*Dok. n.*)

Z życia Maryawickiego.

Dobra.

Wybory parafialne. Szkoła parafialna. Przytułek dla starców. Dnia 24 listopada w Niedzielę po uroczystej sumie odbyło się ogólne zebranie członków tutejszej parafii.

Przewodniczył zebraniu miejscowy proboszcz O. M. Dominik Skolimowski.

Na jego przedstawienie zebrani przystąpili do wyboru członków zarządu parafii na nowe trzechlecie.

Wybrani byli jednogłośnie ci sami, co już w poprzednich trzech latach należeli do zarządu parafii, a mianowicie: Władysław Rogowski i Antoni Olszówka na członków zarządu; Rafał Olesienkiewicz i Michał Jaworski na kandydatów.

Zarząd powyższy na czele ze swym proboszczem na początku bieżącego roku rozpoczął starania o założeniu szkoły parafialnej. Po kilku miesiącach, starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, w tych dniach na ręce tegoż zarządu nadeszło pozwolenie władzy szkolnej na odkrycie szkoły jednoklasowej parafialnej. Na mocy tego rozporządzenia istniejąca już w tej parafii szkoła prywatna została przekształcona na szkołę parafialną, do której uczęszcza około 80 dzieci. Szkoła mieści się w pięknie wykończonym w tym roku domu piętrowym parafialnym, w którym znajdują się i inne instytucye wychowawcze i rękodzielnicze jak: ochrona i sala zajęć.

Nadto założono w tym domu przytułek dla starców i kalek, gdzie zniedołężniałe istoty ludzkie z miejscowej i innych parafii będą mogły znaleść spokojny kącik, ciepłą i posilną strawę, a zwłaszcza czułą opiekę ze strony zajmujących się zakładem zakonnych Sióstr Maryawitek. A często niestety takie podeszłe w latach osoby, a zwłaszcza zniedołężniałe, będąc przy swych dzieciach lub wnukach, doznają jak najgorszej opieki i muszą nawet iść na żebraninę, by uniknąć bolesnych wymówek ze strony najbliższego nieraz otoczenia: „jeść to możecie, a robić nic nie umiecie“, lub tym podobnych. Wobec tego założony przytułek będzie wielkiem dobrodziejstwem dla zniedołężniałych starców i kalek tutejszej okolicy.

Zwrócenie kancelaryom maryawickim dawnych ksiąg metrycznych. Dnia 16 grudnia Zarząd gminy Dobra z polecenia wyższej władzy wręczył Zarządom parafii maryawickich Strykowa i Dobrej księgi metryczne z lat 1906 i następnych.

Odtąd wszystkie metryki z lat ubiegłych od rozłamu—kancelaryje powyższych parafii będą mogły wydawać interesantom na ich żądanie.

Kwestya jezuicka w Niemczech.

W ostatnich miesiącach b. r. wielkiej wrzawy narobiła w Niemczech kwestya ulegalizowania działalności jezuitów.

Postanowieniem prawa niemieckiego, wydanem w r. 1872, jezuitom zabroniono wstępu w granicę państwa niemieckiego oraz wszelkiej w tem państwie działalnośi. Specyalnie § 2 tego postanowienia dawał poszczególnym rządom państw niemieckich prawo wydalenia jezuitów obcych poddanych z granic państwa, a poddanym niemieckim zabraniania osiedlać w niektórych miejscowościach. Katolicy niemieccy kilka razy probowali prawo to obalić. Jakoż parlament dwa razy (1893 i 1896) uchwalił uchylenie tego prawa, lecz za każdym razem sprzeciwiła się temu Rada związkowa. W r. 1904 centrum, (partya katolicka w parlamencie niemieckim), osiągnęło usunięcie paragrafu 2. Całe jednak prawo, zabraniające jezuitom działalności w Niemczech, pozostało w swej mocy.

Na wiosnę bieżącego roku centrum znowu złożyło w parlamencie wniosek o zniesienie prawa przeciw jezuitom. Wystąpienie to katolików niemieckich poruszyło całe Niemcy. Związek ewangelicki zwrócił się do swych członków z gorącem wezwaniem, aby obronili Niemcy przeciw zagrażającemu ultramontanizmowi.

Jednocześnie wyłonił się nowy spór o jezuitów. Rząd bawarski zaczął łagodniej tłomaczyć obowiązującą w Niemczech ustawę przeciwjezuicką, owodząc, że zabronienie działalności jezuickiej znaczy—zabronienie misyi i działalności czysto zakonnej, nie oznacza zaś czynności kapłańskich, pomocy parafialnemu duchowieństwu, konferencyi apologectycznych lub przeciwsocyalistycznych. Nie czekając na zdanie reszty państw związkowych, bawarski minister spraw wewnętrznych baron von Soden i minister wyznań von Knilling wydali w duchu zasad powyższych jednobrzmiące instrukcye. To dolało oliwy do ognia. Prasa wszczęła alarm. W spór wdał się kanclerz rzeszy niemieckiej, i cała sprawa przekazana została Radzie związkowej niemieckiej.

28 listopada r. b. Rada związkowa

Czyn bohaterski.

Nad brzegiem morza, pośród innych domków rybackich stała skromna, uboga chatka. W niej mieszkała matka z synem, imieniem Harro. Była wdową, mąż jej bowiem zapuściwszy się raz za połowem ryb na pełne morze, zginął w falach morskich, zaskoczony burzą. Syn jej młodszy, małe i piękne chłopię, nająwszy się jako majtek na okręt, odpłynął na nim daleko od ziemi rodzinnej; dzień za dniem, rok za rokiem upływał, a chłopca jak nie widać, tak nie widać. W smutku mijały dni biednej matce, troska napełniała jej serce na myśl, że ukochany syn jej cierpi może niewygody i niedostatek, lub co gorsza, zginął gdzieś daleko w nurtach morskich i oczy jej nigdy go już nie obaczą. Łzami zalewając się, często w modlitwie szukała ukojenia, błagając gorąco Matkę Boską, aby dozwoliła szczęśliwie wrócić w domowe progi ukochanemu dziecięciu. Jedyną jej pomocą w ubóstwie, pociechą i osłodą w strapieniu był starszy syn, który pracował z nią razem. Był to dwudziestokilkoletni młodzieniec. Cały zarobek swój, uzyskany z połowu ryb i z pracy na okrętach, oddawał matce. Kochał ją całem sercem i starał się być osłodą w głębokim jej smutku. W pożyciu zaś z rówieśnikami był zgodliwy i serdeczny, to też kochali go wszyscy.

Spokojnie upływały mieszkańcom małej chatki dni za dniami, aż oto bieg ich zwyczajnego życia przerwał następujący wypadek.

uchwaliła rezolucyę, mocą której potwierdziła w całości dotychczasowe rozumienie ustawy przeciwjezuickiej.

Wyjaśnienie to brzmi:

„Zabroniona działalność zakonna jezuitów oznacza wszelką działalność kapłańską i religijną względem osób trzecich, jak również nauczanie. Nie należą zaś do czynności zakazanych, — o ile to nie jest wzbronione przez poszczególne państwa,—odprawianie cichych Mszy Ś., prymicye, mające charakter uroczystości rodzinnych i administrowanie Ostatnich Sakramentów. Nie jest też wzbroniona działalność pisarska.“

Rezolucya ta Rady związkowej niemieckiej pogorszyła jeszcze położenie jezuitów w Niemczech, gdyż zabroniła im wszelkich wykładów naukowych, co dotychczas było tolerowane nawet w Prusach. Taki wynik debatów w Radzie związkowej wywołał różne komentarze. Prasa klerykalna ubolewa nad nietolerancyą w Niemczech, gdzie ludzie dążący do przewrotów: socyaliści, anarchiści i masoni, większą mają wolność, niż „w niczem nieposzlakowana garstka“ kapłanów zakonu jezuickiego. Protestanckie znów pisma wyrażały radość z odniesionego zwycięstwa zasady przeciwjezuickiej. Katolickie zaś Centrum, które zwykle w podobnych wypadkach występuje z groźbami przeciwko rządowi, oświadczyło w parlamencie, że do obecnego kanclerza rzeszy i Rady związkowej niema zaufania i odpowiednio też działać będzie w przyszłości. Widocznie jednak niemieccy mążowie stanu nie boją się tych gróźb, skoro stanęli mocno na gruncie dawnych tradycyi przeciwjezuickich.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Mowa prezesa ministrów w Dumie.** Na posiedzeniu Dumy państwowej d. 18 b. m. prezes rady ministrów, sekretarz stanu Kokowcew, wypowiedział długą przeszło godzinę trwającą mowę, w której złożył deklaracyę w imieniu rządu o obecnem położeniu, o zadaniach Dumy i o zamiarach rządu na przyszłość. Poruszywszy projekty praw, które będą do

---

Pewnego rana zerwała się straszna burza. Gwałtowny wicher szalał na całem wybrzeżu, trząsł domkami rybaków, zrywał dachy i niósł je w powietrzu. Jeszcze gorzej bywa wśród takiej burzy na morzu; biada okrętowi, który ona zaskoczy: wzburzone fale pieniąc się, pędzą z wielką gwałtownością, przelewają się jedna za drugą, miotając statkiem, jak piłką. Woda wciska się do wnętrza statku, wdziera się w każde miejsce, aż w końcu zatapia go wraz z całą załogą, która w zimnych nurtach znajduje grób.

Z dzwonnicy nadbrzeżnej rozległ się poważny dźwięk dzwonu. Ludność rybacka zna dobrze to hasło. Gdy dźwięk dzwonu wstrząśnie powietrzem, to znak, że okręt pochwycony przez burzę na morzu, snajduje się w niebezpieczeństwie.

Na głos dzwonu wyludniły się nagle wszystkie domki rybackie; kto żył tylko, spieszył na brzeg, aby zobaczył, co się dzieje na wzburzonych falach. Widzieli ludzi biegających żywo po pokładzie. Niektórzy z nich wdrapywali się na liny i maszty okrętowe, szukając tam ratunku i ochrony przed dosięgającą ich wodą.

Widząc, w jak rozpaczliwem położeniu znajdują się ludzie na statku, młódź zgromadzona nad brzegiem, niedługo się namyślała, szybko odwiązano łodzie, przymocowane linami do brzegu; rybacy wskoczyli w nie, chwycili za wiosła i w oka mgnieniu pomknęli na morze, niosąc pomoc nieszczęśliwym. Walcząc z wzburzonemi falami, dotarli do statku, a zabrawszy na łodzie wylęknionych ludzi, powrócili szczęśliwie do brzegu.

Dumy wniesione, prezes rady ministrów wspomniał o obecnem położeniu politycznem wynikłem z powodu wojny bałkańskiej.

Wypowiedziane poglądy o znaczeniu obrony państwowej oraz środków, które powinny być dostarczone rządowi do jej zapewnienia, — mówił prezes rady ministrów—skłaniają mnie do poruszenia choćby w niewielu słowach i innej sprawy, na której z obawą i naprężeniem skoncentrowana jest uwaga panów zarówno jak i uwaga całej Rosyi. Przykuta jest ona do wypadków burzliwie rozwiniętych na półwyspie Bałkańskim, do wypadków, które rozgrywają się w miejscowościach tak niedawno jeszcze uświęconych krwią naszą. Bohaterstwa wojenne i rzadka jednomyślność, ujawnione przez ludy bałkańskie, nie mogły nie znaleźć najgorętszej sympatyi we wszystkich sercach rosyjskich.

Jako wielkie mocarstwo słowiańskie i prawosławne, które złożyło niezliczone ofiary w obronie swoich jednoplemieńców, Rosya, nie może pozostawać bierną w osiągnięciu przez nich takich warunków istnienia, które odpowiadając dokonanym podbojom i potokom krwi przelanej silnie zabezpieczałaby ich interesy życiowe oraz rozwój ich pokojowy i usunęłyby w przyszłości prawdopodobieństwo nowych powikłań, zawsze niebezpiecznych dla pokoju europejskiego. Pamiętając najlepsze tradycye historyi naszej, godząc się pod tym względem z jasno wyrażoną opinją publiczną rosyjską—rząd Cesarski nie może naturalnie nie nadawać pierwszorzędnego znaczenia interesom Rosyi, których osłona stanowi jego święty obowiązek i nakłada ciężką odpowiedzialność. Nie może też nie zaznaczyć z uczuciem zadowolenia, że niema on potrzeby zmieniać w niczem zajętego przez siebie od samego początku stanowiska.

Pozostając spokojnym pośród zgęszczających się nierzadko wokoło niego podnieceń i obawy, rząd nie dał nikomu podstawy do posądzenia go zarówno o zamiary dla własnych korzyści lub też pragnienie zaostrzenia zatargu i kierował się zawsze w działaniach swoich jedną myślą stania na straży swoich zadań historycznych i swojej godności.

Byłoby przedwcześnie rozstrzygać w chwili obecnej sprawę, w jaki sposób rozstrzygnięta będzie ta lub inna kwestya, wypływająca z wypadków bałkańskich. Zasadnicze podstawy, któremi winien kierować się rząd, kiedy nadejdzie czas powzięcia decyzyi ostatecznych, wskazuje zarówno cała nasza przeszłość, jak i konieczność pogodzenia jej z warunkami współczesnego ustroju politycznego. Nie trzeba zapominać, że rękojmią powodzenia jest zawsze zasada podstawowa wszelkiej

---

Ale nie uratowali wszystkich... Spostrzeżono z lądu, że na opuszczonym statku ktoś jeszcze pozostał. Chwyciwszy się rozpaczliwie rękoma za maszt okrętowy, zawisnął na nim, szukając ocalenia. Jeszcze chwila, a fale zaleją go i pogrąży się w zimnej toni. Na ten widok struchleli wszyscy, z bijącem sercem wzrok ku statkowi wytężyli, ale nikt nie ma odwagi pospieszyć mu z pomocą, bo burza sroży się coraz bardziej. Wtem pomiędzy zgromadzonych na brzegu, a osłupiałych z przerażenia widzów, wbiega młodzieniec. Wiatr rozwiewa bujny włos jego, a w oczach ogień płonie. To Harro, syn wdowy. Gdy ratowano nieszczęsną załogę, był zdala od brzegu; wracając ku domowi, dowiedział się, co zaszło i co sił starczyło pospiesza na brzeg.

— Ludzie! —zawołał donośnym głosem—czyż nikt z was nie ma na tyle odwagi, aby ratować nieszczęsnego, któremu niechybna śmierć grozi?

Głuche milczenie zaległo dokoła, nikt nie chce narażać życia swego na pewną zgubę. Widząc to młodzian, poskoczył ku najbliższej łodzi i już miał w nią skoczyć, gdy wtem zastąpiła mu drogę matka.

— Synu mój! — rzecze doń ze łzami, składając ręce, jak do modlitwy—nie opuszczaj starej matki. Ciebie mam tylko jednego, zginąć możesz w tej toni, cóż wtedy stanie się ze mną, biedną, nieszczęśliwą?

Zawahał się Harro na chwilę, spojrzał na matkę i łza zabłysła w jego męskiem oku. W sercu jego zawrzała walka: jakiś głos tajemny nakazywał mu ratować nieszczęśliwego, to znów żal mu było opu-

rozumnej polityki: dążenia do tego, co daje się osiągnąć faktycznie bez poddawania się porywom uczucia.

Wierni przymierzu naszemu i traktatom z innemi wielkiemi mocarstwami i pewni poparcia naszych sprzymierzeńców i przyjaciół, nie widzimy równocześnie tembardziej pożytku w konieczności przeciwstawiania jednych grup mocarstw innym. Wszystkie rządy, które zeszłyby z gruntu wspólnego rozważania kwestyi zasadniczych współczesnej sytuacyi politycznej, wysuwając na pierwszy plan swoje interesy bezpośrednio, a tem bardziej drugorzędne — wzięłyby na siebie ciężką odpowiedzialność moralną za możliwość dalszych komplikacyi międzynarodowych. Wielkie mocarstwa mają zbyt głębokie podstawy do dążenia, ażeby zapobiedz dalszemu rozwojowi wynikłych komplikacyi do granic, zagrażających ogólnemu pokojowi europejskiemu.

Rząd rosyjski przypuszcza, że ich szczere, zgodne wysiłki, skierowane ku temu wysokiemu celowi, pomogą im znaleźć sposoby pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich spraw, dotyczących ich interesów i sprawiedliwych wymagań państw bałkańskich.

To też rządu rosyjskiego nie mogła nie ucieszyć jaknajszczerzej inicyatywa rządu angielskiego, który zaproponował wielkim mocarstwom poddanie wspólnemu przedwstępnemu rozważeniu wszystkich spraw, związanych z likwidacyą wojny, w których tak lub owak zamięszane są ich interesy. Sympatyczne przyjęcie, jakie okazano temu wnioskowi we wszystkich stolicach europejskich i rozpoczęte już narady ambasadorów wielkich mocarstw w Londynie, powinny—mamy nadzieję—ułatwić pokojowe rozstrzygnięcie obecnego kryzysu.

Przejęty najszczerszem pragnieniem współdziałania wszelkiemi środkami zadaniu utrzymania pokoju europejskiego rząd rosyjski wyraża nadzieję, że naszym usiłowaniom sądzone będzie z Bożą pomocą uwieńczyć się powodzeniem i że przyszłe wypadki nie dotkną żywotnych interesów Rosyi, których winniśmy bronić wszystkiemi naszemi siłami w imię honoru i godności naszej ojczyzny."

Mowa prezesa rady ministrów, wysłuchana z wielkiem zajęciem, zwłaszcza w ostatniej swej części—przez wszystkie frakcye parlamentarne, oklaskiwana była gorąco na ławach centrum i części lewicy oraz prawicy.

ZAGRANICZNA.

* **Prezydent Szwajcaryi.** Prezydentem związku szwajcarskiego na r. 1913 wybrany został dr. Edward Mueller, wiceprezydentem radca związkowy Hoffman, dotychczasowy szef wydziału wojskowego.

---

szczać jedynej matki, może na zawsze.

Niedługo się jednak namyślał.

— Najdroższa matko! — rzecze—tam ginie człowiek, obowiązkiem moim ratować go od śmierci. Straciłaś syna, nadarmo go oczekujesz. Może na tego, co tam zawisł na maszcie i za chwilę zginąć może, podobnie jak ty, stroskana oczekuje matka. Idę, bądź zdrowa, pobłogosław mię i módl się za mnie do Boga.

Wskoczył do łódki; silnemi ramiony chwyciwszy za wiosło, roztrąca wzburzone bałwany! Widzowie oddech w piersiach zaparli, widząc, jak łódką wicher miota na wszystkie strony. Biedna matka odeszła od brzegu, bo sił nie miała patrzeć na syna, walczącego z strasznym żywiołem i tam gdzie koło chaty rosło drzewo sadzone ręką jej dziada, gorąco i rozpaczliwie modliła się do Boga. A na morzu młodzieniec roztrąca wiosłem fale i coraz bardziej zbliża się ku statkowi i już go dosięgnął. Chłopak co zawisł był na maszcie, zsunął się zeń do łódki i wracają do brzegu. Opatrzność Boża kieruje łódką i wiedzie szczęśliwie do przystani. Radosnym okrzykiem witają ich ludzie, z płaczem przypada matka do piersi syna. Wtem wzrok jej pada na ocalonego młodziana. Serce macierzyńskie poznaje w nim najmłodzego syna, którego miała już za straconego. I serce młodziana przeczuło matkę, bo z głośnym płaczem przypadł do jej nóg, obejmując i całując kolana...

Opatrzność Boża nagrodziła szlachetny czyn młodzieńca, powracając mu zaginionego brata, a strapionej matce ukochanego syna.

Wojna.

O przyszłość Serbii.

Gazety węgierskie rozpowszechniają sensacyjną wiadomość, że Austrya w porozumieniu z Włochami chce zmusić króla Piotra serbskiego i całą dynastyę Karadżordżewiczów do abdykacyi, aby połączyć królestwa Serbii i Czarnogórza pod jednym berłem króla Mikołaja czarnogórskiego.

Pogłoska ta, mimo swej sensacyjności, ma pewne cechy prawdopodobieństwa. Osadzenie dynastyi czarnogórskiej, spokrewnionej z domem sabaudzkim i stale cieszącej się jego poparciem, odpowiada widokom Włoch. Jednocześnie zaś złączenie Serbii z Czarnogórzem pozwoli pierwszej korzystać z portów adryatyckich Czarnogórza i skłoni ją do wyrzeczenia się portów albańskich. W ten sposób Serbia, która jest placówką polityki rosyjskiej na Bałkanach, znalazłaby się w sferze wpływów Trójprzymierza.

Takie jednak załatwienie sprawy sprzeciwia się interesom Rosyi, a i w Serbii nie wiadomo jak byłoby przyjęte.

Dzięki szczęśliwej wojnie król Piotr zyskał popularność; dzisiaj on jeszcze opiera się partyi wojennej, ale gdy Austrya zagrozi mu detronizacyą — zdecyduje się na walkę.

Tymczasem przerwę w akcyi wojennej wyzyskuje on dla zorganizowania swego rozszerzonego przez zdobycze na Turkach królestwa.

Terytorya nowe zostały już administracyjnie zorganizowane i otrzymały kompletne urzędy cywilne, prócz tego pod względem militarnym podzielone zostały na trzy okręgi, z których każdy tworzy nową dywizyę armii serbskiej. Tam sposobem kontyngens armii zostanie powiększony mniej więcej dwukrotnie.

Reformy te dokonywują się z pośpiechem wobec grożącej wojny z Austryą. Zatarg rzeczywiście wcale nie jest blizki ułagodzenia. W ostatniej chwili donoszą z Białogrodu, że Serbowie zakładają miny na brzegu rzeki Sawy.

Przed rokowaniami.

Obrady przedwstępne między delegatami państw bałkańskich już się rozpoczęły. Odrazu nastręczyła się trudność przy wyborze przewodniczącego.

Venizelos, prezes gabinetu greckiego postawił wniosek, aby przewodniczącym obrano b. prezesa gabinetu serbskiego, Nowakowicza, jako najstarszero wiekiem wśród członków konferencyi. Ponieważ jednak przedstawiciele Turcyi zgodzić się na to nie chcieli, przeto postawiono wniosek, aby nie wybierać stałego przewodniczącego, lecz aby prezydyum przechodziło kolejno do przedstawicieli różnych państw.

Jest rzeczą pewną, że głównym punktem ciężkości będzie spór o Adryanopol. Turcy chcą go zatrzymać wszystkiemi siłami, Bulgarzy chcą go odebrać. Znaczenie tego miasta, strategiczne i historyczno-polityczne jest tak wielkiem, że ponowny wybuch wojny z powodu Adryanopola należy do możliwości.

Pewien dostojnik w Konstantynopolu oświadczył: „Na utratę Adryanopola Turcya nigdy nie może się zgodzić. Także i w wojnie Turcyi z Rosyą musiano ustąpić Adryanopol. Adryanopol wpadł w ręce Rosyan. Już wówczas chciano Adryanopol włączyć do Bulgaryi. Ale ostatecznie zostawiono go w naszych rękach, ponieważ musimy go posiadać, Adryanopol ma ludność przeważnie grecką i mahometańską, a więc Bulgarzy nie mogą wymagać oddania tego miasta z powodów narodowych. Dla nas Adryanopol jest przedmurzem Konstantynopola.“

KALENDARZYK.

Grudzień.

21	Sobota.	*† Suchy dz. Tomasza Ap.*
22	**Niedziela**	Herona M., Zenona M.
23	Poniedziałek	Wiktoryi P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Druk Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.